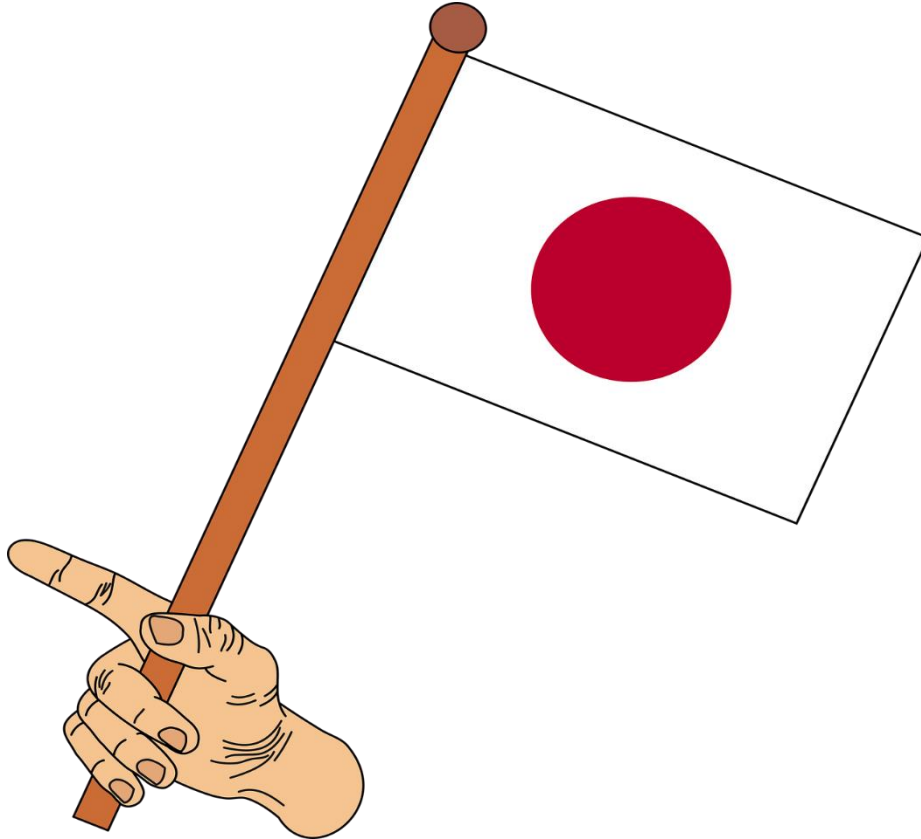


Znaczenie Japonii w strategii USA i Chin

Paweł Behrendt

04.01.2021



Pozostająca nadal trzecią (czwartą licząc UE jako całość) gospodarką świata, Japonia posiada też jedno z najbardziej zaawansowanych technicznie sił zbrojnych na całym globie. Z tego powodu państwo to odgrywa kluczową rolę w strategii dwóch rywalizujących mocarstw: Chin i Stanów Zjednoczonych.

Regionalna architektura bezpieczeństwa w Azji Wschodniej ciągle naznaczona jest dziedzictwem zimnej wojny. Największymi wyzwaniami są konflikty odziedziczone po tamtym okresie, przede wszystkim podział Półwyspu Koreańskiego i kwestia Tajwanu, ale także przynależność archipelagów na Morzu Południowochińskim. Stąd też, aby zrozumieć rolę Japonii w polityce Chin i USA, trzeba cofnąć się do końca lat 40.

Tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej wydawało się, że w Azji Wschodniej wszystkie karty są w rękach Amerykanów. Głównym sojusznikiem w regionie miały być Chiny pod rządami Czang Kaj-szeka. **Dla Japonii był przewidziany los zdemilitaryzowanego kraju i bazy tyłowej. Wyjątkiem była pozostająca pod amerykańską administracją wojskową Okinawa. Pentagon widział w niej strategiczny punkt umożliwiający projekcję siły w regionie.**

Zwycięstwo komunistów w chińskiej wojnie domowej zburzyło kalkulacje Waszyngtonu. Klęska Kuomintangu uczyniła z Japonii głównego partnera USA w regionie. Jeszcze bardziej wzrosło znaczenie Okinawy, gdyż w zasięgu stacjonujących tam bombowców strategicznych leżały wszystkie chińskie zagłębia przemysłowe. Japonia stała się miejscem, gdzie zbiegają się, lub rozpoczynają, pierwszy i drugi łańcuch wysp, **które miały blokować komunistycznym Chinom i Związkowi Radzieckiemu wyjście na Pacyfik. Kolejnym kamieniem milowym była wojna koreańska, która uczyniła z Japonii bezpośrednie zaplecze frontu w przypadku każdego większego konfliktu na kontynencie.** Natomiast w przypadku wojny z ZSRR archipelag stawał na pierwszej linii.

Przy takich założeniach strategicznych remilitaryzacja i utrzymanie kontroli nad krajem stawało się fundamentem amerykańskiej polityki w Azji Wschodniej. **W rezultacie w latach 50. Japonia wyszła spod okupacji, ale pozostała *de facto* protektoratem USA.** W Pekinie i Moskwie postrzegano sytuację podobnie, co powodowało próby wyrwania Tokio z orbity Waszyngtonu, lub przynajmniej wycofania amerykańskich wojsk. Komunistyczne mocarstwa próbowały osiągnąć to z jednej strony pojednawczą polityką, z drugiej zaś wspierając skrajnie lewicowe ugrupowania cieszące się dużą popularnością w zniszczonej wojną

Japonii. **Jednocześnie radziecko-chiński układ o przyjaźni z roku 1950 wskazywał Japonię jako potencjalnego przeciwnika.**

Mao Zedong i Zhou Enlai starali się też skusić Tokio perspektywą obustronnie korzystnego handlu. Obie gospodarki były wówczas komplementarne. Chiny były źródłem tanich surowców potrzebnych gwałtownie rozwijającej się japońskiej gospodarce. Z kolei Japonia eksportowała produkty przemysłowe, ale przede wszystkim była dla Pekinu źródłem tak potrzebnych dewiz i dawała możliwość obejścia amerykańskich sankcji. Od początku Mao i Zhou zakładali, że handel będzie można z czasem wykorzystać jako narzędzie nacisku, by w ten sposób wpływać na Japończyków.

Chińskie awanse trafiły w Japonii na podatny grunt. **Premier Shigeru Yoshida już w roku 1951 na łamach Foreign Affairs tłumaczył, że Japonia i Chiny są bliskimi sąsiadami, przez co znalezienie *modus vivendi* jest konieczne.** W roku 1954 japoński rząd zaakceptował sprzedaż do Chin części towarów objętych embargiem i rozważał uznanie ChRL. Reakcja Waszyngtonu była szybka, amerykański sekretarz stanu Dulles ostrzegł Yoshidę, że jeżeli Tokio nie uzna rządu Czang Kaj-szeka za jedynego reprezentanta Chin, Kongres może zablokować zwrócenie Japonii suwerenności.

Yoshida ustąpił, ale jego następca, Ichirō Hatoyama, dążył do większej niezależności. Nowy premier chciał nawiązać dobre stosunki nie tylko z ChRL i ZSRR, ale z całym blokiem wschodnim. Wydawało się, że plany Mao i Zhou są bliskie realizacji. Na przeszkodzie stanęła jednak znowu zdecydowana reakcja USA. Tym razem udzielono szerokiego, w znacznej części nieoficjalnego, wsparcia przeciwnikowi Hatoyamy, zatwardziałemu antykomuniście Nobusuke Kishiemu. Przejął on władzę w lutym 1957 i obrał zdecydowanie proamerykański kurs. **Relacje chińsko-japońskie weszły w pierwszą „epokę lodowcową”.** Jednak Kishi, który dla chińskiej propagandy stał się odpowiednikiem Adenauera w krzyżackim płaszczu, rozmawiał również twardo z Amerykanami. Wynegocjowany przez niego układ o wzajemnej współpracy zawarty w 1960 wprowadzał bardziej partnerskie relacje w sojuszu.

Przez kolejną dekadę utrzymywał się *status quo*. Japonia umacniała swoją pozycję kluczowego alianta USA w regionie, zaś jej relacje z Chinami pozostawały nieoficjalne, chociaż obie strony szukały zbliżenia. Sytuacja uległa zmianie wraz z „chińskim momentem” Nixona w 1971. O ile w kalkulacjach Waszyngtonu względem Tokio niewiele się zmieniło,

to **amerykańsko-chińskie zbliżenie było dla Japończyków szokiem**. Bardzo silne stały się obawy, że USA porzucą Japonię na rzecz Chin.

Jednocześnie w relacjach japońsko-chińskich otworzyły się nowe możliwości. Premier Kakuei Tanaka już w roku 1972 udał się do Pekinu, spotkał z Mao i nawiązał oficjalne stosunki dyplomatyczne. O ile względem gospodarki i dwustronnych relacji niewiele się zmieniło, to chińskie kalkulacje strategiczne uległy daleko idącym przeobrażeniom. **Sojusz amerykańsko-japoński nie był już zagrożeniem, nie trzeba już było wyciągać okio z orbity wpływów USA, które stało się potencjalnym partnerem przeciwko Związkowi Radzieckiemu**. Do tego konflikt radziecko-chiński znacznie osłabił możliwość oddziaływania na sytuację wewnętrzną Japonii. Rozwój gospodarczy i rosnący dobrobyt skutecznie uspokoiły nastroje społeczne, japońska lewica podzieliła się na zaciekle zwalczające się frakcje prochińską i proradziecką, natomiast Japońska Partia Komunistyczna wybrała własną drogę, uniezależniając się tak od Moskwy, jak i Pekinu.

Aspekt gospodarczy zyskał na znaczeniu w kolejnych latach. Dla Chin pod rządami Deng Xiaopinga Japonia stała się kluczowym partnerem w modernizacji kraju. Powojenny rozwój Japonii stał się wzorem do naśladowania, ona sama zaś źródłem technologii, wiedzy z zakresu zarządzania i wreszcie pomocy rozwojowej. **Lata 80. to złoty okres w relacjach japońsko-chińskich**. Natomiast w stosunkach Tokio z Waszyngtonem doszło do wojny handlowej.

Osiągnięcie przez Japonię statusu drugiej gospodarki świata, które tak bardzo zaimponowało Chińczykom, w Stanach Zjednoczonych wywołało odwrotne reakcje. W amerykańskich mediach wybuchła histeria, dziennikarze i kongresmeni straszili wizją Japonii detronizującej USA jako supermocarstwo, w modę weszło „Japan bashing”. **Doszło do sytuacji, w której cele strategiczne obu sojuszników pozostały niezmiennie, za to interesy gospodarcze stały się przeciwstawne**.

Porozumienia w nowojorskim hotelu Plaza w 1985 i w Luwrze w Paryżu w 1987 uspokoiły sytuację, jednak w ich efekcie japońska gospodarka wpadła w następnej dekadzie w stagnację. Spory gospodarcze pozostały mimo wszystko stałym elementem japońsko-amerykańskich rozmów do dzisiaj. Była to bardzo cenna lekcja dla Chin. **Jednocześnie Waszyngton wykorzystał wojnę handlową do wywierania nacisków na Tokio w sprawach obronności. USA chciały większego zaangażowania Japonii w regionalną**

architekturę bezpieczeństwa. Chodziło o podjęcie przez Japonię bardziej aktywnej polityki, zbliżonej do tej prowadzonej przez np. Wielką Brytanię, a także przystąpienie do programu obrony przeciwrakietowej, realizowanego wówczas pod szyldem gwiazdnych wojen.

O ile w obronę przeciwrakietową Japonia zaangażowała się z entuzjazmem i w pełnym zakresie, to **bardziej aktywna polityka militarna napotkała liczne trudności.** Na przeszkodzie stały nie tylko pacyfistyczne konstytucja i nastawienie społeczeństwa, ale także seria słabych rządów. Doprowadziło to w 1993 do pierwszej od pół wieku wyborczej klęski Partii Liberalno-Demokratycznej (LDP), która by zachować władzę musiała wejść w koalicję z Partią Socjalistyczną (SPJ). Wprawdzie w poprzednich latach japońskie elity wypracowały konsensus, że sojusz z USA jest kamieniem węgielnym polityki bezpieczeństwa, jednak bardzo wielu polityków tak na lewicy, jak i na prawicy dążyło do zmian i nawiązania równiejszych stosunków. Dużą popularnością cieszyła się koncepcja zbliżenia z Chinami oraz innymi państwami Azji.

Tym razem Waszyngton nie musiał robić nic, by Tokio wróciło do szeregu. Chiny były skoncentrowane na sprawach wewnętrznych i same walczyły przyczyniły się do osłabienia entuzjazmu Japończyków. Chińskie próby jądrowe, trzeci kryzys tajwański w latach 1995-96, pokazały, że Państwo Środka może być dla Japonii nie tylko atrakcyjnym partnerem gospodarczym, ale także zagrożeniem. Na to wszystko nałożyły się północnokoreańskie programy atomowy i rakietowy. W rezultacie tych wydarzeń i słabości koalicyjnych rządów LDP zwyciężyła w wyborach 1996 i wróciła na kurs pełnej współpracy z Amerykanami. **Polityka Korei Północnej jedynie zwiększyła znaczenie Japonii w strategii USA. Kraj zaczął odgrywać kluczową rolę jako pierwsza linia tarczy antyrakietowej.**

Trzeci kryzys tajwański był również ważną cezurą dla ChRL. Dla chińskich decydentów, zwłaszcza wojskowych, stało się jasne, że głównym potencjalnym przeciwnikiem są Stany Zjednoczone. Od chwili zwycięstwa w wojnie domowej komuniści uważali zajęcie Tajwanu za niezbędny krok na drodze do odbudowy dawnej potęgi Chin. Wydarzenia lat 1995-96 jasno pokazały, że warunkiem *sine qua non* „zjednoczenia” jest **wypchnięcie USA z Azji Wschodniej.** W dziedzinie stricte wojskowej objawiło się to budową zdolności antydostępowych (A2/AD), w polityce zaś dążeniem do podkopania amerykańskich sojuszy w regionie.

Tym samym rola Japonii w chińskich kalkulacjach strategicznych ponownie wzrosła. Wszelkie zamiary zbliżenia z Tokio, nie mówiąc już o wyrwaniu go z orbity Waszyngtonu, spalały jednak na panewce za sprawą chińskich uwarunkowań wewnętrznych. **Wydarzenia roku 1989 i masakra na placu Tiananmen podkopały legitymizację KPCh.** Aby ją odzyskać, partia postawiła na nacjonalizm, w którym Japończycy są głównym wrogiem. Wszelkie próby nawiązania bliższych stosunków z Japonią powodowały więc coraz trudniejszy do kontrolowania gniew społeczeństwa i rozłamy w samej partii. Sytuację dodatkowo komplikowało antyjapońskie nastawienie Jiang Zemina. Sami Japończycy również nie ułatwiali sprawy, zwłaszcza premier Junichirō Koizumi, który składał regularne wizyty w świątyni Yasukuni. Ten tokijski chram upamiętnia wszystkich poległych za cesarza, w tym również zbrodniarzy wojennych.

Polityka historyczna stała się osią relacji japońsko-chińskich. Jednak jej najbardziej katastrofalnym skutkiem stało się w obu państwach odebranie kontroli nad dwustronnymi relacjami doświadczonym dyplomatom i przejęcie jej przez polityków, zbyt często ulegających naciskom grup interesów, „jastrzębi” i ulicy. Pewna poprawa nastąpiła po roku 2002, gdy władzę objął Hu Jintao. Cel wypchnięcia USA z Azji Wschodniej pozostał niezmienny, natomiast nowa ekipa przyjęła bardziej dyplomatyczną, koncyliacyjną postawę i kładła nacisk na sprawy gospodarcze.

Chińskie ambicje osłabienia sojuszu amerykańsko-japońskiego wydawały się bliskie urzeczywistnienia w 2009. Do władzy w Japonii doszła wówczas Partia Demokratyczna (DPJ), a premierem został Yukio Hatoyama, wnuk Ichirō Hatoyamy. **Nowy szef rządu również chciał większej niezależności od USA i zbliżenia z Chinami.** Deklaracje polityków DPJ wywołały nerwową reakcję Waszyngtonu, była ona jednak przesadzona. Hatoyama nie myślał o zerwaniu relacji z USA, okazał się natomiast słabym przywódcą bezskutecznie usiłującym pogodzić różne frakcje we własnej partii. DPJ była wówczas konglomeratem ugrupowań praktycznie z całego spektrum politycznego, które łączyła niechęć do LDP. Zwolennicy zerwania z Amerykanami i zbliżenia z Chińczykami byli głośni, ale wprowadzali więcej zamętu niż podejmowali realnych działań.

Na postrzeganie sprawy w Waszyngtonie duży wpływ mieli też japońscy biurokraci. Hatoyama groził naruszeniem istniejącego od dekad *status quo* w administracji, wielu urzędników nie wahało się więc w rozmowach z Amerykanami wyolbrzymiać działań premiera, czy wręcz go oczerniać. Rząd Hatoyamy upadł w czerwcu 2010 po zaledwie

dziwięciu miesiącach urzędowania. Jego następca, również z ramienia DPJ, Naoto Kan powrócił do bardziej wyważonej, proamerykańskiej polityki.

Zastanawiająca jest bierność Chin wobec prób zbliżenia czynionych przez Hatoyamę. Po prawdzie Pekin był sceptyczny i nie do końca traktował japońskiego premiera poważnie. Były jednak także głębsze powody takiej postawy. **Chiny, w przeciwieństwie do Japonii, wyszły obronną ręką z globalnego kryzysu finansowego zapoczątkowanego w 2008 roku.** Wywołało to tryumfalistyczne nastroje w chińskim kierownictwie oraz rosnące przeświadczenie o wyższości własnych rozwiązań. Japonia przestała być wzorem modernizacji. **Do tego w latach 2008-2010 Chiny przegoniły Japonię pod względem wydatków na obronę i zastąpiły ją na pozycji drugiej gospodarki świata.** Spowodowało to przekonanie, że Tokio przestaje się liczyć w regionie, a jedynym partnerem i jednocześnie przeciwnikiem godnym ChRL są Stany Zjednoczone.

Jak zawsze takie kalkulacje okazały się przedwczesne. Administracja Obamy zainicjowała politykę pivotu, która wprawdzie nie przyniosła oszałamiających rezultatów, ale pod zmienionym szyldem i przy użyciu bardziej agresywnych metod była kontynuowana przez administrację Trumpa. **ChRL stała się głównym przeciwnikiem USA, a Japonia bardziej niż kiedykolwiek najważniejszym amerykańskim sojusznikiem w regionie.**

W strategii Stanów Zjednoczonych musiały jednak zajść poważne zmiany. Rozwój chińskich zdolności antydoświadczowych i północnokoreańskich pocisków balistycznych sprawił, że Wyspy Japońskie przestały być bezpiecznym zapleczem, a właściwie znalazły się na pierwszej linii frontu. Miało to też poważny wpływ na Japonię, która zmieniając swoją doktrynę obroną i nadal traktując sojusz z Waszyngtonem jako podstawę własnego bezpieczeństwa, zaczęła jeszcze usilniej dążyć do uniknięcia uwikłania w konflikt kinetyczny.

Te przetasowania nie pozostały bez wpływu na politykę Pekinu. Tokio zaczęło znowu brać na poważnie i dążyć do zminimalizowania szans na jego udział w ewentualnej konfrontacji z USA. **Wprawdzie chińscy wojskowi nadal składają buńczuczne deklaracje o własnej przewadze nad Japończykami, jednak z dala od krajowych mediów przyznają, że włączenie się do walki Japońskich Sił Samoobrony oznaczałoby dla nich poważne problemy, a na morzu katastrofę.** Pokrywa się to z amerykańskimi i japońskimi analizami.

Tym samym rozpoczął się dziwaczny kontredans w trójkącie Pekin-Tokio-Waszyngton. Główną przyczyną nieporozumień staje się odmienne podejście do polityki i budowania strategii. Amerykanie nadal orientują się tradycyjnie na konkretne państwa. Natomiast Chińczycy i Japończycy koncentrują się na zagadnieniach. Stąd też strategiczna rywalizacja między Chinami i Japonią zaostrza się, natomiast współpraca gospodarcza to inna sprawa. Z jednej strony Tokio nie przystąpiło do Nowego Jedwabnego Szlaku, w kwietniu 2019 zakończyło pomoc rozwojową dla Chin, a od wiosny 2020 prowadzi politykę uniezależniania strategicznych gałęzi gospodarki od chińskich dostawców. Jednak z drugiej strony od samego początku widziało Chiny w TPP i ostatnio przystąpiło do forowanego przez Pekin Wszechstronnego Regionalnego Porozumienia Ekonomicznego (RCEP).

Jak widać z powyższego, pobieżnego zestawienia, rola Japonii w strategiach USA i Chin, chociaż ewoluuje, to w swoim sednie pozostaje niezmienna – amerykański niezatapialny lotniskowiec, który trzeba utrzymać przy sobie, albo którego znaczenie trzeba zminimalizować. **Na to wszystko nakładają się jeszcze ambicje Tokio, często równie problematyczne dla Waszyngtonu, jak i Pekinu.**

Nic nie wskazuje, by w najbliższych latach układ ten miał ulec zmianie. **Japońska gospodarka jest zbyt duża, by dać się zdominować Chinom.** Pod uwagę trzeba też brać czynniki historyczne i kulturowe. Japonia nie była częścią chińskiego systemu trybutarnego i nie uznawała pretensji Chin do hegemonii w Azji Wschodniej. Tworzy to dobrą podstawę dla sojuszu z USA.

O AUTORZE



Paweł Behrendt. Analityk ds. Obronności oraz Dalekiego Wschodu (Chiny i Japonia). Doktorant na wydziale Nauk Politycznych Uniwersytetu Wiedeńskiego. Główne obszary zainteresowań: polityka zagraniczna i obronna Japonii oraz Chin, stosunki międzynarodowe i bezpieczeństwo w Azji Wschodniej, konflikty w Azji. Autor książek "Chińczycy grają w go" i "Korzenie niemieckich sukcesów w Azji" oraz kilkadziesiąt artykułów poświęconych historii i kwestiom bezpieczeństwa w Azji opublikowanych w prasie krajowej i zagranicznej.



Sfinansowano przez Narodowy
Instytut Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego ze
środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich na lata
2018 – 2030



JEŻELI DOCENIASZ NASZĄ PRACĘ, DOŁĄCZ DO GRONA NASZYCH DARCZYŃCÓW!

Z otrzymanych funduszy sfinansujemy powstanie kolejnych publikacji.

Możliwość wsparcia to bezpośrednia wpłata na konto Instytutu Nowej Europy: 95 2530 0008
2090 1053 7214 0001 tytułem: „darowizna na cele statutowe”.